NZN

SPRAWY NAUCZYCIELSKIE

W·I·L·N·O

ROK VII. NR. 6.

TREŚĆ:

Redaguje Komitet:

Radziwanowski Leon, Lisowski Stanisław, Chmielewski Aleksander

Redaktor odpowiedzialny: **Balcerak Eugenjusz**

Cena numeru 50 gr. — dla członków Związku N. P. bezpłatnie.
Prenumerata roczna 5 zł.

Okładkę projektowała kol. Paulowa.

Zakł. Graf. „Znicz“ w Wilnie.

Rok VII. Wilno — Luty — 1936 Nr. 6.

SPRAWY NAUCZYCIELSKIE

MIESIĘCZNIK POŚWIĘCONY SPRAWOM ORGANIZACYJNYM, SPOŁECZNO-OŚWIATOWYM ORAZ PEDAGOGICZNO-DYDAKTYCZNYM

ORGAN ZARZĄDU WILEŃSKIEGO OKRĘGU ZWIĄZKU NAUCZYCIELSTWA POLSKIEGO

Redakcja i Administracja: Wilno, Zygmuntowska 4 m. 5. Tel. 1476. P. K. O. 81.300.

Krzywda...

Nie jest nowością dla nas Związkowców, że szkoła, a z nią i nauczyciel, od szeregu już lat przeżywa najcięższy okres swego istnienia od chwili Odzyskania Niepodległości. Widzieliśmy zbliżającą się katastrofę szkolnictwa i sygnalizowaliśmy ją społeczeństwu dość wcześnie. W próżnię trafiały jednak argumenty Z. N. P., nie znajdywały zrozumienia u ogółu głosy jednostek, które dalej, niż na szarzyznę dnia dzisiejszego, patrzeć potrafią.

A czas robił swoje. Z roku na rok kryzys szkolnictwa i oświaty pogłębiał się. I trzeba było aż miljona dzieci w wieku szkolnym, dla których nie stało miejsca w szkole, by targnąć sercem Narodu, by otworzyć oczy społeczeństwu na groźbę analfabetyzmu wiszącą nad Państwem.

I tu znowu liczba zrobiła swoje. Ten miljon. Zjazd stowarzyszeń społecznych i oświatowych zwołany w obronie oświaty powszechnej w Warszawie w dn. 8 stycznia 1936 r. z inicjatywy Z. N. P. jest tym momentem zwrotnym. Społeczeństwo uwierzyło nam, że najwyższy czas natychmiast szukać środków zaradczych, że muszą się znaleźć miejsca w szkole i nauczyciele dla pozbawionej nauki dziatwy.

Chcemy wierzyć, że inicjatywa społeczna ratowania zagrożonego szkolnictwa powszechnego znajdzie właściwe rozwiązanie, że Państwo, Ono właśnie i jedynie, tę powszechność nauczania

prowadzić będzie, że z funkcji tej nie zrezygnuje. Przekazanie jej tym czy owym instytucjom oświatowym względnie społecznym, bądź też osobom „dobrego serca“ i „pełnym poświęcenia“ równa się pogrzebaniu powszechności szkoły — fundamentu demokracji.

Tenże Zjazd oświatowy obok groźnej sytuacji szkoły uwypuklił i niedolę nauczyciela, którego za nadludzkie wysiłki utrzymania przeładowanej ponad wszelką możliwość szkoły na poziomie jej odpowiadającym, wynagrodzono zdeklasowaniem w hierarchji społecznej i uszczupleniem jego uprawnień służbowych. Zjazd w przyjętej jednogłośnie rezolucji domaga się usunięcia wyrządzonych zawodowi nauczycielskiemu krzywd.

Naszym obowiązkiem Koleżanki i Koledzy jest czuwać, by nie zmilkł rozkołysany dzwon bijący na alarm w obronie szkoły i nauczyciela i nie dać mu wyrwać serca...

Niech bije dotąd aż ostatnie dziecko z miljona krzywdzonych nie znajdzie miejsca w szkole, aż krzywdy wyrządzone nauczycielowi, tej duszy szkoły, nie zostaną usunięte.

Krzywda musi być naprawiona!

Z prac Prezydjum Zarządu Okręgu

Prezydjum Zarządu Okręgu zdając sobie sprawę, że obejmuje pracę w Okręgu w chwili bardzo ciężkiej dla szkoły i nauczycielstwa oraz w chwili realizowania postulatów nowego Statutu Związku — zaraz po Zjeździe przystąpiło do wytężonej pracy. Prace Prezydjum szły w kierunku objęcia agend przez poszczególnych przewodniczących Wydziałów, ustaleniu pracy w myśl wytycznych ostatnich Zjazdów i Zarządu Głównego. Nowoobrany Prezes Kol. Balcerak Eugenjusz przejął agendy Okręgu od b. wiceprezesa kol. Jaworskiego Zygmunta. W celu nawiązania bezpośredniego kontaktu oraz ustalenia sposobu współpracy Prezydjum Zarządu Okręgu w dniu 21 grudnia 1935 r. przedstawiło się p. Kuratorowi Okręgu Szkolnego Wileńskiego, który w myśl przemówienia swego na Zjeździe Okręgowym przyobiecał Zarządowi Okręgu współpracę i pomoc we wszystkich poczynaniach dla dobra szkoły i nauczyciela.

W dniu 24 stycznia 1936 r. Prezydjum Zarządu Okręgu przedstawiło się p. Wojewodzie Wileńskiemu. Prezes kol. Balcerak zaznajomił p. Wojewodę ze stanem organizacyjnym i planami prac Okręgu

Wileńskiego Z. N. P. Pan Wojewoda w dłuższem przemówieniu stwierdził, że zna dokładnie ciężką pracę nauczyciela, szczególnie na tutejszych terenach i oświadczył, że będzie czuwał nad tem, by władze podległe mu do spraw szkoły i nauczyciela ustosunkowywały się jako do zagadnień pierwszorzędnego znaczenia.

Dla załatwienia i wyjaśnienia różnych spraw Prezes Okręgu, Przewodniczący Wydziału Organizacyjnego i Przewodniczący Wydziału Obrony Prawnej odbyli 2 konferencje z p. Naczelnikiem Wydziału Szkół Powszechnych Stefanem Bąbińskim, na których po załatwieniu spraw indywidualnych, członków Z. N. P., omówiono szereg zagadnień mających charakter ogólny.

Prezydjum odbyło też konferencję z p. Naczelnikiem Wydziału Szkół Średnich p. Lubojackim.

W miesiącu styczniu b. r. odbyły się 2 posiedzenia Prezydjum Zarządu Okręgu, na których poza sprawami bieżącemi, przekazano do załatwienia poszczególnym wydziałom wnioski uchwalone na Zjeździe Okręgowym, ustalono plany prac poszczególnych Wydziałów, oraz organizację pracy biura Okręgu. Myślą przewodnią programów prac poszczególnych Wydziałów jest, po zmontowaniu prac wydziałów na miejscu, przejść do pracy nad podniesieniem sprawności poszczególnych wydziałów przy Oddziałach Powiatowych i Ogniskach.

Wydział Pracy Społecznej odbył konferencję z przedstawicielami Zarządu T. O. M. wynik, której został zreferowany na posiedzeniu Prezydjum Zarządu Okręgu. Prezydjum po przyjęciu do wiadomości sprawozdania z przeprowadzonej konferencji, postanowiło ogłosić komunikat następującej treści:

„Uznając cele, które stawia sobie T. O. M. za godne poparcia i krzewienia wśród najszerszych warstw społecznych, Zarząd Okręgu Wileńskiego Z. N. P. zachęca Kolegów i Koleżanki do propagowania haseł i zasad Towarzystwa na terenach swych prac. Biorąc jednak pod uwagę ciężkie warunki materjalne nauczycieli i przeciążenie pracą w szkole i poza szkołą, Zarząd uważa za niewskazane angażowanie się członków Z. N. P. do prac T. O. M. w charakterze członków Zarządów wzgl. deklarowanie osobistych składek członkowskich. Deklarowanie jakichkolwiek kwot na rzecz T. O. M. z sum organizacyjnych nie może mieć miejsca ze względów statutowych, ponieważ każdy członek Związku popiera pracę organizacyj społecz-

nych składką, którą dysponuje Zarząd Główny w Warszawie. Przedstawiciele Ognisk i Oddziałów Powiatowych Z. N. P. (Przewodniczący Wydziałów Pracy Społecznej) biorą udział w posiedzeniach Zarządów równorzędnych komórek T. O. M. za każdorazowem zaproszeniem, w charakterze przedstawicieli Z. N. P. z głosem opinjodawczym".

W wyniku wyborów na Zjeździe delegatów Z. N. P. w Warszawie do Zarządu Głównego wybrany został jako przedstawiciel Okręgu Kolega Kilarski Edward z Nowogródka, oraz do Komisji Rewizyjnej jako zastępca wszedł Kol. Jaworski Zygmunt z Wilna.

Wobec wielkiego napływu podań o zapomogi z Funduszu Zapomogowego, Zarząd wzywa Oddziały Powiatowe do niezwłocznego nadesłania składek zebranych na ten cel. Zebranie składek i przesłanie ich niezwłocznie do Okręgu wraz z imiennym wykazem członków na terenie Oddziału Powiatowego, jest obowiązkiem Wydziału Finansowego Oddziału Powiatowego.

Nasi chłopcy.

W marcu 1934 roku wydrukowałam w „Płomyczku" „List Lolusia do pani, która lata", beletrystycznie ubarwioną przygodę, która miała miejsce, gdy Zofja Mikulska leciała z Włoch do Warszawy. Bardzo prędko potem za pośrednictwem redakcji dostałam listy od uczniów II klasy szkoły ćwiczeń przy Seminarjum im. T. Zana w Wilnie i w ten sposób rozpoczęła się listowna znajomość, trwająca blisko dwa lata. Posiadała ona dla mnie jedynie wagę — przyjemności. Sprawa ta przedstawiła mi się inaczej, gdy przeczytałam książkę Stanisława Lisowskiego „Współpraca szkoły z domem" *), w której wspomina o naszej korespondencji. Wówczas przejrzałam arkusiki pokreślone dziecinnem piórem i popatrzyłam na nie okiem pedagoga. Ozdobione malowankami lub rysunkami, przedstawiającemi kwiaty, domy, samoloty lub motywy dekoracyjne mego imienia, pisane niepewnemi jeszcze literami, nieraz z chęcią starannego kaligrafowania, liściki te dają obraz zajęć, zainteresowań, życia, pracy i zabawy polskiej szkoły, są chlubnem świadectwem wysokiego jej poziomu. Chłopcom tym czas upływa nietylko na odrabianiu zadanych lekcyj, lecz wciąż rozszerzają swe horyzonty, zarówno umysłowe, jak uczuciowe, zagarniają coraz szersze, obce im dotąd obrazy, pojęcia, wrażenia.

---

*) Stanisław Lisowski. — Współpraca szkoły z domem. — Nasza Księgarnia. — 1935 r.

Chłopcy opowiadają o sobie, smutnych lub radosnych uroczystościach swego miasta, budują małe, tekturowe Wilno i tworzą bibljoteczki, aby posłać je „biednym dzieciom" — kolegom ze wsi.

Opowiadają, ale także pytają. Gdy byłam w Warszawie chcieli wiedzieć, czy tak samo obchodzi się tam święta religijne, państwowe, chcieli poznać miejscowe obyczaje, choć w ten sposób zobaczyć nieznaną stolicę.

Kiedy w „Płomyczku" drukowałam dłuższą powiastkę „Tereska z Powiśla", na czas jakiś stała się ona tematem listów. To warszawskie dziecko, będące w innych niż oni warunkach budziło ciekawość więcej — politowanie.

Nie wystarczały rady sugerowane autorce, żeby broniła małą bohaterkę przed napaścią złych ludzi, niedość było wiary w Tereskę „to taki zuch, jak niektórzy z nas", chcieli przynieść jej bezpośrednią pomoc, finansową. Czy rzeczywiście istnieje? Jaki jest jej adres? Do częstych próśb o przyjazd do Wilna na kulig, a potem na Kaziuka, „oczekujemy panią z utęsknieniem", dołączyli nową: „proszę wziąć ze sobą Tereskę".

Wiadomość o moim wyjeździe do Paryża musiała wywołać w gromadce wielkie zainteresowanie, bo otworzywszy jak zawsze ciężką od listów kopertę, miałam wrażenie, że otaczają mnie pytania. Jeden mówił przez drugiego. Oczywiście, najważniejszem było to, czy pojadę samolotem? Prosili o opis podróży, przysłanie ziemi francuskiej, wiadomość o tutejszych dzieciach. „Pewno równie jak my lubią samoloty?".

Lotnictwo najbardziej ich pociąga. Na wstępie naszej znajomości redakcja „Płomyczka" posłała im model samolotu. Częściowo w szkole, częściowo w domu przy pomocy rodziców zbudowali eskadry, które nazwali imieniem Marszałka Piłsudskiego, Żwirki i Wigury, Płomyczka i mojem.. Następnie dostali zabawą w Challenge, grali, jak któryś pisał „bez końca i miary". Wyobrażam sobie! Technicznym językiem opowiadali przygody wyżej wzmiankowanych eskadr. Wielka była radość gdy kapitan Bajan odpowiedział na ich list. Jeden z chłopców chwalił się: „co za zaszczyt dla naszej klasy, że otrzymujemy listy od tak wielkiego człowieka", a drugi znów cytuje słowa lotnika: „Polacy winni być najbardziej skrzydlatym narodem i gdy wyrośniemy mamy być jego następcami". W tych główkach tak bardzo jeszcze dziecinnych odbijają się wypadki narodowe, a nawet, jak w tej

chwili światowe. Bawią się w wojnę włosko-abisyńską, ale też chcą poznać jej przyczynę i śledzą jaki weźmie obrót. „Wszyscy prawie chłopcy są po stronie Abisyńczyków". W korespondencji ze mną, prócz potrzeby mówienia o szkole i o sobie, prócz ciekawości poznania nieznanych rzeczy, jest moment uczuciowy — nawiązaliśmy węzły przyjaźni. Listy zaczynają w sposób prosty i serdeczny: „kochana pani". Mam pewność, iż nietylko oni są mi bliscy, ja im też jestem bliska. Zdają sobie sprawę z pracy literackiej, do której „trzeba mieć wiele sił". To też troszczą się o moje zdrowie, pytają jak się czuję, jak się bawię? Życzenia grają wielką rolę. Ale nie są one szablonem, tylko formą życzliwości. Przerzucam kartki i często spotykam naiwne w swej szczerości słowa: „Żeby pani było wesoło, bo nam jest wesoło", ‚żeby pani była szczęśliwa". Życzenia wielkanocne, poparte były regjonalnemi palmami, dostałem też różowe serca z piernika z racji dorocznego jarmarku. W pojęciu dzieci każdy musi obchodzić swe święto, wykorzystać ten jeden własny dzień, toteż pragnąc uczcić moje imieniny przysłali mi laurkę i album ciekawie pomyślany i doskonale wykonany. W zebranych pocztówkach i fotografjach zamknęli najpierw świat ogólno-narodowy — pogrzeb Marszałka, następnie Wilno, ukochane miasto, którem się zachwycają i z którego są dumni, w końcu jest dział, możnaby nazwać osobisty, gdzie zgromadzili obok fotografji nauczyciela, swoje fotografje. Na pierwszej stronie znalazłam miejsce puste „dla naszej kochanej solenizantki". Jak się dowiedziałam pomysł albumu podał jeden z chłopców, wszyscy go przyjęli i zajęli się wykonaniem z pomocą nauczyciela i rodziców. W ten sposób powstała pamiątka, mając znaczenie nietylko dla mnie, ale głębsze znaczenie dokumentu chwili i rozwoju szkoły.

Nieraz opowiadałam o mojej korespondencji z chłopcami. Zazwyczaj budzi ona wielkie zainteresowanie, choć spotykam się też ze zdumieniem. Są ludzie, chcący w każdym czynie widzieć korzyść, nie rozumieją radości pochodzącej z bezinteresownej wymiany uczuć. Inni znowu posądzają, iż zbieram materjał. Jak się okazało, czyniłam to, choć nieświadomie. Spewnością posiadam pierwszorzędny materjał psychologiczny, ale dowiedziałam się o tem dopiero z książki p. Lisowskiego, wykazującej ogrom, znaczenie i możność współpracy domu ze szkołą, a także z jego listu. „Pan", znany mi z korespondencji, bardzo przez nich kochany, mówi, że współdziałam z nim, gram pewną rolę w wychowaniu „naszych" chłopców. Jeśli jest tak w isto-

cie, zostałam nagrodzona bardzo hojnie za moją — przyjemność. Albowiem na podstawie zdobytego doświadczenia naszą już przecie długą znajomością, wbrew temu, co mówi się o egoizmie najmłodszego pokolenia — każdego, które w danej chwili jest najmłodsze — doszłam do innego wniosku. Widzę, przeciwnie, że dzieci są dobre. Jest w nich silnie rozwinięty pierwiastek miłości do ojczyzny, biorą żywy udział uczuciowy w jej smutkach i triumfach, kochają najbliższy, otaczający ich świat rodziny i szkoły, ofiarnie wysyłają swą dziecinną pomoc dzieciom, będącym w gorszych od nich warunkach, co spewnością jest dla nich bardzo pochlebne, umieją wzruszyć się fikcją artystyczną, jakgdyby była obok nich stojącą rzeczywistością. Każdy z nas, który kiedykolwiek, w dzieciństwie lub pierwszej młodości, dał się porwać prawdzie pisanej, pamięta, iż złudzenie to należało do najpiękniejszych w jego życiu. Literat zaś który zachował wspomnienie o sobie dawnym, ulegającym takim wrażeniom, doznaje niezmiernej radości na wiadomość, iż on też potrafi wzruszyć. „Tereska z Powiśla", drobna rzecz i bez znaczenia nawet dla autorki, nabrała dla mnie wielkiej wagi, gdy stała się probierzem wielkości małych duszyczek.

Mam bardzo silne pragnienie zmiany dzisiejszego świata, wiarę w możliwość tej zmiany potwierdza we mnie każde dobre dziecko, które stać się może mądrym człowiekiem.

Paryż. *Aura Wyleżyńska.*

„Z próżnego i Salomon nie naleje".

„Dużo obowiązków, dużo odpowiedzialności, a korzyści — skąpo".

Takiem to mottem rozpoczynam swój artykulik. Celem jego ma być oświetlenie jednej z form pracy szkolnej, która pozornie przedstawia najoptymistyczniejsze warunki bytu i najmniej się żali na swój los w pojęciu władz szkolnych, oraz osób bezpośrednio, czy pośrednio tą pracą zainteresowanych. Jest nią ogródek szkolny. Rzecz wzniosła, nieoceniona, niedopuszczająca możliwości krytyki — nietykalna! Tak w pojęciu programów szkolnych, jak władz i fachowców ogrodowych. Czyż może znaleźć się ktoś, ktoby chciał ująć znaczenia ogródkom szkolnym, podważyć ich rolę w rozwoju kultury rolniczej?! — Chyba nikt. Bo jest to, powiedziałbym, nietylko warsz-

tat pracy, ale hasło o różnokierunkowych celach wychowawczych, celach, których wyliczyć i spamiętać nie można. Są one wydrukowane w programach i wszelkich instrukcjach.

Zgadzam się z tem. Szanuję te zarządzenia, które powołują do życia czarujące, wonne i klęskę głodu zwalczające roślinki z martwej ziemicy, naszej karmicielki. Ale tu pewna niedyskrecja. Ta martwa ziemica zna spekulacje finansowe. Darmo nic nie daje, Nie chce cudzego, ale swoje ceni. I nic dziwnego — przecież rozrachunek uczciwy.

W tem to właśnie tkwi cała tragedja ogródków szkolnych. Czemu one nie rodzą na kredyt, który w obecnych czasach jest jedynym ratunkiem upadających, karmicielem głodujących, przyczyną bankrutujących, a czasem uszczerbkiem kapitalizujących się?

Ogródek, jak i jego macierz-rolnictwo, nie udzielają kredytów, a potrzebują dużo. W pierwszym rzędzie starannej uprawy, później nawozów i nasion, a wreszcie troskliwej pielęgnacji. I jeszcze nie wszystko. Trzeba umieć ogródek uprawić i pielęgnować. Laik i przy kosztownych wydatkach nie wyciągnie zysków z roli. Czyż szkoły powszechne mają te wszelkie warunki, konieczne do przedstawienia ogródków na pewnym poziomie kulturalnym?

Żadnych, za wyjątkiem jednego, a którym jest — i to nie we wszystkich szkołach — kawałeczek wypustoszałego gruntu, którego nikłe plony wyżywiają drób sąsiednich gospodarstw wiejskich, a zdarzają się wypadki, że nierogacizna i inne zwierzęta wyższego rzędu znajdują tam również posiłek. Takie wypadki odtwarzają znowu najwdzięczniejszą okazję do „nakiwania" nauczycielowi, prowadzącemu ogródek, a najwięcej, kierownikowi szkoły, że nie dołożył starań, aby tę „kopalnię celów wychowawczych" ująć choćby w najprymitywniejsze ramy ogrodzenia. Zdawałoby się, że wina została udowodniona, kierownik szkoły powinien się poczuć do odpowiedzialności. Ale ta racja jest mocno jednostronna. Ujęta z punktu widzenia potrzeb i celów szkoły powszechnej, które dzisiaj są zdane wyłącznie na przedsiębiorczość, energję i wysiłek psychofizyczny jednostki. Jednostka ostatecznie mogłaby się uzbroić we wszystkie te narzędzia obecnego nurtu życiowego, gdyby nie okoliczności, które od tych uzbrojeń są absolutnie niezależne, a są niemi przeważnie potrzeby natury finansowej. Tej klęsce nie potrafi zaradzić najprzebieglejsza nawet jednostka. Ale nietylko ogrodzenie ogródka pociąga wydatki pieniężne. Jest ich znacznie więcej, jak np. koszty nasion, nawozu i robocizny. Recepta do usu-

nięcia tych braków jest podana w instrukcji do prowadzenia ogródków szkolnych Kuratorjum O. S. W. z dnia 16. III. 1934 roku, Nr. I—1597/34 (Dz. U. Kuratorjum O. S. W. Nr. 4, z dnia 1. IV. 1934 r., *poz. 38). Jest tam wskazane, że wszelkie koszty, związane z uprawą,* nawożeniem i zasiewaniem ogródków szkolnych, mają być pokryte z dochodów samego ogródka, z wykorzystania rąk roboczych wśród dziatwy szkolnej i z własnej, fachowo-rolniczej zaradności.

W pierwszym rzędzie omówmy dochody ogródków szkolnych na naszych terenach. Nie będzie chyba przesadnem twierdzenie, że koszty uprawy i siewu ogródka bardzo często przewyższają wartość otrzymywanych plonów, nawet i tam, gdzie są mniej więcej wszystkie warunki uprawy:—u gospodarzy wiejskich. Boć wydajność ziemi nietylko jest uzależniona od samego rolnika, ale w znacznej mierze — a może i większej — od zjawisk nadprzyrodzonych: — warunków atmosferycznych. Przyczem, cena produktów rolnych — można rzec śmiało — nie jest dzisiaj imponująca i z tego względu nie może zakreślać optymistycznych widoków w odniesieniu do korzyści materjalnych.

Jednak i te w naturalnem świetle przedstawione dochody z ogródków szkolnych nie mają być według cytowanej wyżej instrukcji przeznaczone wyłącznie na potrzeby ogródka szkolnego. Zaleca się je użyć w pierwszym rzędzie na dożywianie głodującej dziatwy, a później na inne cele filantropijno-humanitarne.

Jeśli teraz skolei przejdziemy do krytycznego ujęcia bezpłatnej robocizny i własnej zaradności, to łatwo da się dowieść, że sposób tego rodzaju załatwienia sprawy nie daje pomyślnych rezultatów. Robocizna dziatwy szkolnej nie może być zadowalająca choćby i z tego względu, że ilość godzin naczania, przeznaczona na zajęcia praktyczne, jest stosunkowo mała, zwłaszcza w szkołach I stopnia, aby wykonać wszystkie czynności, odnoszące się do pielęgnacji ogródka szkolnego. Zobowiązywanie dzieci do dodatkowych zajęć w ogródku szkolnym wywołuje sprzeciw rodziców, którym dzieci są potrzebne w domu. Zresztą dzieci wiejskie zadużo mają pracy na roli. Czują one nadmiar, przesyt — i zmiana ich zajęć w szkole jest do pewnego stopnia odpoczynkiem dla nich, bo przecież dziecko wiejskie od swego zarania jest wprzągnięte w jarzmo ciężkiej pracy fizycznej, która nieraz mści się na jego późniejszym rozwoju cielesnym. A podczas wakacyj let-

nich — czyż i wtedy mamy żądać pomocy dziecięcej?! O, wtedy wara od mego dziecka, bo ono jest w domu zajęte — powie ojciec lub matka. I kto wie, czy nie słusznie. Zatem siła robocza, wykorzystywana pośród dzieci szkolnych, nie da konkretnych korzyści.

Pozostaje jeszcze do rozważenia własna zaradność, jak ją w pewnem miejscu tego artykułu określiłem. Mam tu na myśli własną produkcję nasion i nawozu. Nasiona własnej produkcji muszą być pozbawione gwarancji, bo nie mamy odpowiednich warunków do ich hodowania, zwłaszcza roślin dwuletnich. Musi tem się zająć fachowiec, a nauczyciel niestety nim nie jest.

Nawozów dostarczyć mają kupy kompostowe. I tu znowu pytanie: czy nawóz z kupy kompostowej zastąpi ten prawdziwy obornik, gnojówkę i nawozy sztuczne?! I czy go wystarczy? Indywidualne doświadczenia w tej dziedzinie podają w dość wielką wątpliwość samowystarczalność tych nawozów.

To byłyby te trudności, które dałyby się usunąć przy pomocy pewnych subsydjów finansowych. Podkreślić należy, że mogłyby one być znacznie mniejsze, gdyby prowadzący ogródki szkolne posiadali specjalne kwalifikacje fachowe, a bibljoteki szkolne byłyby zaopatrzone w niezbędne książki i poradniki rolnicze. Oprócz tego musi być zapewniona stała opieka instruktorska i powinna rozwinąć się akcja celowego przysposobienia rolniczego nauczycieli. Bez tych koniecznych warunków, powodujących rozwój ogródków szkolnych, nie można oczekiwać pomyślnych rezultatów. Zamiast postawienia ogródków szkolnych na wysokim poziomie kulturalnym, często czynimy z nich karykaturę rolną, będącą pośmiewiskiem wsi. Czy taki ogródek spełni swoje zadania, osiągnie te wielorakie cele?

A gdyby to zainteresować ogródkami szkolnemi organizacje rolnicze i samorządy terytorjalne, wciągnąć je do akcji propagowania kultury rolnej za pośrednictwem placówki szkolnej?! Może znalazłyby się i fudusze jakieś na ten cel. A jeżeli obecne ciężkie czasy nie pozwalają na to, to, zdaniem mojem, niewarto tak kategorycznie stawiać tej sprawy i oblekać ją w szatę zarządzenia lub rozporządzenia, bo jak przysłowie głosi: „z próżnego i Salomon nie naleje".

N. Szapiel.

System dalej na północ.

Szkolnictwo powszechne przeszło i przechodzi tyle już perypetyj. że obrzydziło życie i chęci nauczyciestwu. Żyjemy w wyjątkowym kryzysie materjalnym Państwa, a z tem i własnym, ale gorszy kryzys — to kryzys biurokracji, bezpieczeństwa i spokoju pracy — tak niezbędnego w dobie dzisiejszej.

„System poleski“ odchylił „rąba“ na tę stronę stosunków. Ale tylko „poleski“. Wreszcie ucichło, coby miało znamionować, że jednak ktoś zaiteresował się tymże „systemem“. Z urzędu!

Sam jednak „system“ nie... zdechł! Żyje! Jak hydra z podwójnie odrośniętą głową grasuje dalej... kierując się prosto na północ na spokojną „dla oka“ (dotychczas) Wileńszczyznę.

Oto obrazki:

1. Konferencja nauczycielska. Obecny podinspektor szkolny. Nowoprzybyły. Z różnych donosów (z zewnątrz, — a więc: wójtowie sekretarze, fryzjerzy, restauratorzy, furmani), posiadł w swym błogolicym obliczu — umyśle — obraz „gminy“.

Do „wskazanych“ z innąd, czy z innej strony, — uśmiecha się „dobrotliwie“ i „obiecująco“ reszcie zaś, okazuje marsowe brwi.

Ktoś jednak bezczelny (?) wytrzymuje „oko w oko!“.

Tego już dla p. podinspektora za... dużo! Wybucha — w środku prawie dyskusji nad referatem — w postaci:

„Mam o niektórych z was dokładne (?!) informacje, i jeśli nie stanie się według mej woli, gminę oczyszczę“!!!

Nauczycielstwo zmartwiało! Z racji urzędowej chwili. A na podobny system nie było przygotowane. Milczy. A milczenie zawsze coś znamionuje... Nie zawsze „głupotę“ według zdania pana... magistra!

I to nic, że konferencja według „zgody“ p. podinspektora trwała dosłownie 10 godzin. Nauczycielstwo około północy w ulewny deszcz porozjeżdżało się do swych siedzib nierzadko do 15 km. odległych. Wyobraźmy sobie kresowe polne drogi, pełne kałuż, bajor i chłopskie — furmańskie (pomimo, że sutą zjadł kolację i suto mu zapłacił (a) nauczyciel (ka)) klęcia: „Kab was pierun zabił z hetemi konkurencjami!!!“.

Nazajutrz p. podinspektor jadąc na konferencję do sąsiedniej gminy „zbacza" nieco z drogi. Ot tak... 10 km. By zdybać na niepunktualności upatrzoną... ofiarę. Z tejże konferencji!

Ależ to doskonały, a mało znany dotąd nawet w samej policji system, choć nadmieniam, że do policji jako takiej — czuję jaknajgłębszy szacunek. Nas obchodzi metoda pierwsza, bezinstrukcyjna kodeksowo. A instrukcyjna Bismarkowo!!!

2. Żona nauczyciela chora. Prosi o urlop, przesyłając odpowiednie świadectwo lekarskie. Będąc chorą — urlop rozpoczyna. Pisma z urlopem... nie widać! Prosi, przypomina, przynagla, w międzyczasie choruje dalej, pisma z urlopem niema!

W międzyczasie p. podinspektor chce desygnować na miejsce chorej nauczycielki nową siłę lecz za zwrotem kosztów zastępstwa chorej. Ta jakoby się nie zgodziła, co pociągnęło za sobą swoiste w tym systemie następstwa.

Oto otrzymuje (szybko) wezwanie na komisję lekarską. Nauczycielstwo wie — co to... znaczy!

Przed dniem jednak „sądu" o jej zdrowiu, „powiła" dana nauczycielka... córeczkę. Zdrową. Odrazu rumianą. Ze wstydu że matkę podejrzewano...

Na Komisję Lekarską udać się nie mogła. Ze zrozumiałych powodów.

I nie wiem, czy ochrzczono „rumianą córeczkę" mianem Marjan... na, — na wieczną rzeczy pamiątkę...

3. Są wójtowie ludzie, i są wójtowie „rasi" „kacyki". Ci ostatni wodzą szczególny rej i szczególną a dziwną władzę chcą mieć pośród nauczycielstwa. Sam byłem świadkiem, gdy nie tak dawno „nieźle podchmielony" wójt, w te słowa wyraził się do naszej władzy: „No! daj Stasiu mordy! Jeszcze raz!!" I to w obecności nauczycielstwa i ludu. A potem:

No ty X, nauczycielu! Widziałeś — jak żyję z nimi? I nie trzymasz ze mną?!! Poczekaj! Już ci niedługo!!

Jakimś dziwnym, a zakulisowym sposobem, żona wójta otrzymuje odrazu płatną posadę. Lecz w odległości kilkunastu km. od swego męża-wójta osady. Na początek dobre i to... Ale później... Jednak lepiej byłoby mieć posadę w swojej osadzie. Ale w tej „osadzie" pracuje inna siła. Cicho, sza, proponuje się mu przeniesienie, ale dopiero wtedy, gdy rzecz... dojrzała. Proponuje wójt z panią

„wójtową". Ten się słownie zgadza, ale pisma o przeniesienie nie pisze, gdyż w międzyczasie dowiedział się, że go „siupną" wogóle gdzieindziej.

Bajka — bajką, ale tenże nauczyciel na następnego pierwszego poborów nie otrzymał w tej gminie. Na drugiego pierwszego, poborów jego też niema! Depeszuje — pisze do Kuratorjum. Odpowiedzi niema! Pobory za grudzień 1935 r. otrzymał 21 grudnia, z potrąceniem 50 gr. za... przesyłkę. Pismo jego skierowane do Kuratorjum o wyjaśnienie, p. podinspektor zwrócił mu (wraz z kopertą), pisząc od siebie, że „to" się załatwi.

Nasuwa się myśl, czy pismo do Kuratorjum skierowane drogą służbową (n. b. polecone) ma nie dochodzić do właściwej instancji — bo się tak podoba władzy podniższej? Co ma robić szkoła? Nauczyciel?

A to nie jest odosobniony wypadek!!!

I w styczniu dany nauczyciel nie otrzymał poborów z właściwej listy płacy.

4. W jednej z gmin, nie zezwolił ten sam „władca" na zabieranie głosu w wolnych wnioskach konferencyjnych (część urzędowa) pewnej nauczycielce, która chciała wyjawić jego „stosunek" do nauczycielstwa. Ponieważ płatnik solidaryzował się z nią, dziś... przenosi się go!! W wiadome miejsce! Gdzie djabeł dobranoc! i t. d.! Pomimo, że na tem miejscu pracował ponad 10 lat i wykazał się solidną pracą tak w szkole, jak i poza nią!

A nauczycielka ta, raptem zyskała ocenę... niedostateczną!

Oto tylko niektóre wyjątki systemu „na północ". *iz.*

Wytyczne w sprawie organizowania pracy społecznej na terenie Wileńskiego Okręgu Z. N. P.

Wydział Pracy Społecznej Okręgu ogłosił w nr. 1 Spraw Nauczycielskich instrukcję w sprawie organizowania Wydziałów Pracy Społecznej w Ogniskach i Oddziałach Powiatowych. Instrukcja wskazywała w jaki sposób i na jakich zasadach statutowych zostają powoływane Wydziały Pracy Społecznej, w jaki sposób realizuje się plan pracy, oraz odpowiedzialność tych komórek organizacyjnych za dział pracy społecznej. W nr. 3 Spraw Nauczycielskich daliśmy ogólne

wytyczne dla Wydziałów Pracy Społecznej, jak też nakreśliliśmy tymczasowy ramowy program dla Wydziałów Pracy Społecznej w Ogniskach Z. N. P.

W myśl statutu w okresie sprawozdawczym zostały powołane do życia Wydziały Pracy Społecznej w Ogniskach i Oddziałach Powiatowych. Wydziały w Ogniskach mając ogłoszony nr. 3 Spraw Nauczycielskich program winne zatem obecnie zorjentować się w całokształcie programu i przystępować do jego realizacji. Wydziały Powiatowe zorjentują się w swoim programie pracy i również przystąpią do jego wykonania.

Na tym miejscu chcemy podać wytyczne w sprawie jednolitego organizowania pracy społecznej oraz formę udziału Z. N. P. w pracy oświatowej, współdziałania z Władzami Szkolnemi i z organizacjami społecznemi we wszystkich komórkach organizacyjnych na terenie Wileńskiego Okręgu Z. N. P. obejmującego województwa wileńskie, nowogródzkie i cztery powiaty województwa białostockiego.

Niżej wyszczególnione wytyczne zostały opracowane na podstawie zajętego stanowiska przez Zarząd Główny Z. N. P. w dziale pracy społecznej nauczycielstwa oraz przepracowanego planu przez Wydział Pracy Społecznej Okręgu Wileńskiego zatwierdzonego przez sekcję pracy społecznej obradującą podczas XIV Zjazdu Sprawozdawczego Okręgu odbytego w dniach 13 i 14 grudnia 1935 r.

I. Członkowie Związku prowadzą pracę społeczną i oświatowo-pozaszkolną tylko z ramienia Organizacji. Żaden członek w imieniu własnym w pracy społecznej i oświacie pozaszkolnej nie bierze udziału.

II. Pracą społeczną i oświatową pozaszkolną, prowadzoną przez Związkowców, kierują na terenie poszczególnych Ognisk Przewodniczący Wydziałów Pracy Społecznej, wybrani na Walnych Zebraniach Ognisk.

III. Związkowcy za wykonywanie podjętej pracy społecznej, odpowiadają przed własną organizacją. Prawo lustrowania pracy społecznej Związkowców i wystawiania o niej opinji przysługuje Prezesom, Przewodniczącym Wydz. Pracy Społecznej Ogniska, Oddziału i Okręgu, oraz innym, upoważnionym do tego członkom Zarządów wyższych komórek organizacyjnych Związku. Inne czynniki mogą mieć wgląd w pracę społeczną Związkowców tylko w porozumieniu z Przewodniczącymi Wydziałów Pracy Społecznej Ogniska, Oddziału, Okręgu, względnie Zarządów wyższych komórek organizacyjnych.

IV. Praca instruktora oświaty pozaszkolnej w stosunku do nauczycielstwa związkowego, biorącego udział w pracy społecznej, ma jedynie charakter instrukcyjny.

Władze szkolne zwracają się do nauczycielstwa związkowego w sprawie zadeklarowania pracy oświatowej tylko za pośrednictwem komórek organizacyjnych Z. N. P. Członkowie po zadeklarowaniu swego udziału w pracy oświatowej w komórkach organizacyjnych (w Ogniskach) zostaną podani imiennie przez Wydział Pracy Społecznej Oddziału Powiatowego Inspektorowi Szkolnemu na danym terenie.

Dla dobra sprawy niezbędnem jest, by Władze Szkolne podawały do wiadomości Wydziałów Pracy Społecznej w Powiatach zaraz z początkiem roku szkolnego konkretny projekt programu w dziale pracy oświatowej i społecznej, aby nauczycielstwo Związkowe mogło wybrać i zadeklarować swój udział do jednej z tych prac.

V. Wobec tego istnieje obustronny kontakt Władz Szkolnych i ogniw organizacyjnych Z. N. P. w sprawie oświaty pozaszkolnej ujęty w ten sposób w jaki nakreśliliśmy powyżej.

VI. Członkowie Związku powinni stosować tylko jedną formę pracy społecznej. Nauczyciel nie może pracować równocześnie w wielu organizacjach i prowadzić równocześnie kilka prac społecznych, gdyż idzie to w parze ze szkodą dla jego pracy zawodowej, jak i prowadzonych przez niego prac społecznych.

VII. W Gminnych i Powiatowych Komisjach Oświatowych przewodniczący Wydziałów Pracy Społecznej lub członkowie przez nich upoważnieni mogą brać udział w tych Komisjach jedynie jako przedstawiciele Z. N. P. — i to bez zobowiązań dla Z. N. P. wynikających z tytułu brania udziału w pracach Komisji. Zatem przedstawiciel Ogniska, Oddziału Powiatowego Z. N. P. nie staje się członkiem Komisyj Oświatowych, na wniosek Zarządu Gminy, Wydziału Powiatowego lecz każdorazowo winien być zaproszony na posiedzenie jako reprezentant Związku N. P.

VIII. Nauczyciele — członkowie Zw. N. P. zaproszeni personalnie w charakterze członków do Komisyj Samorządowych muszą otrzymać zgodę przewodniczącego Wydziału Pracy Społecznej na zasiadanie w tych Komisjach (nie odnosi się do radnych samorządowych, nauczycieli—członków Z. N. P.). Koledzy tacy nie reprezentują Z. N. P.

IX. Jeżeli z państwowych względów szkoła w pewnej mierze zastąpić musi w jakiem' środowisku polskie organizacje społeczne, które nie mogą być tam zorganizowane, — Władze Szkolne, w porozumieniu ze Z. N. P., ustalają specjalny program pracy społecznej danej szkoły dla środowiska.

X. Współpraca z organizacjami społecznemi. — Do pracy w organizacjach społecznych deleguje Związkowców Przewodniczący Wydziału Pracy Społecznej Ogniska lub Oddziału Powiatowego. Żaden członek Związku nie nawiązuje indywidualnie kontaktu z organizacjami społecznemi i nie bierze w imieniu własnym udziału w pracach poszczególnych organizacyj społecznych. Te organizacje, które chcą korzystać z pracy społecznej Związkowców, muszą zwrócić się do Przewodniczącego Wydziału Pracy Społecznej, równorzędnej sobie komórki organizacyjnej Z. N. P. do której należy dany kolega, a Wydział deleguje (lub niedeleguje) członka do pracy w zainteresowanej organizacji społecznej.

XI Jeżeli w środowisku istnieje organizacja lokalna (nie mająca wyższych ogniw organizacyjnych) z którą Ognisko chciałoby współpracować, to powinno to uczynić dopiero za zgodą Wydziału Pracy Społecznej Oddziału Powiatowego Z. N. P. (Oddział Grodzki i Oddziały Powiatowe mogą to zrobić za zgodą Wydziału Pracy Społecznej Okręgu Z. N. P.).

XII. Wydziały Pracy Społecznej muszą prowadzić rejestrację pracy społecznej członków Z. N. P. na terenie Ogniska i Powiatu. Specjalne druki do rejestracji przygotowuje Zarząd Główny, które zostaną przesłane poszczególnym komórkom organizacyjnym.

XIII Wydziały Pracy Społecznej Powiatu dla prowadzenia poszczególnych rodzajów prac mogą, jeżeli zachodzi istotna potrzeba, tworzyć specjalne referaty (samorządowy, regjonalistyczny, spółdzielczy, kulturalno-oświatowy). Regulaminy dla tych referatów również są opracowywane przez Wydział Pracy Społecznej Zarządu Głównego.

XIV. Przewodniczący Pracy Społecznej Oddziałów Powiatowych do dnia 15 lutego r. b. wystosują pisma do Inspektorów Szkolnych, zawiadamiające, że regulatorem pracy społecznej i oświatowo-pozaszkolnej członków Związku Nauczycielstwa Polskiego na terenie powiatu, jest tenże Związek. Zaznaczą, że Wydziały Pracy Społecznej Z. N. P. organizują pracę społeczną nauczycieli—Związ-

kowców i nadają jej właściwy kierunek w myśl niniejszych wytycznych. Odpisy wysłanych pism nadesłać do Okręgu.

XV. Przewodniczący Pracy Społecznej Oddziałów Powiatowych do dnia 15 lutego b. r. wystosują również pisma do Zarządów Powiatowych poszczególnych Organizacyj Społecznych w których pracują członkowie Związku, iż do dnia 1 marca b. r. wycofają z pracy społecznej tych członków Związku, którzy pracują w organizacjach społecznych i oświatowych we własnem imieniu, a nie z ramienia Związku (Ogniska, Oddziału). Należy zaznaczyć w piśmie, iż do pracy w organizacjach społecznych deleguje Związkowców Przewodniczący Pracy Społecznej Ogniska (Oddziału). Te organizacje, które chcą korzystać z pracy społecznej Związkowców, kierują do Przewodniczących Wydziałów Pracy Społecznej równorzędnych sobie komórek organizacyjnych Z. N. P. pisma o przydział pracowników społecznych (nauczycieli). Związek będzie delegował członków według ich dobrowolnych zgłoszeń. Odpisy pism wraz z wykazem organizacyj, do których takowe wysłano, należy przesłać Zarządowi Okręgu.

XVI. Przewodn. Wydz. Pracy Społ. Ognisk do dn. 1 marca rb. wykonują następujące prace: 1) Zbiorą szczegółowe dane: jakie formy pracy społecznej i oświaty pozaszkolnej stosują poszczególni koledzy na swoich terenach pracy. 2) Wycofają z pracy społecznej tych członków Związku, którzy pracują w organizacjach społ.—oświatowych we własnym imieniu, a nie z ramienia Ogniska. 3) Opracują projekty zużytkowania sum preliminowanych w budżetach komórek organizacyjnych na pracę Wydz. Pr. Społ. Zebrane dane, wyszczególnione w punkcie 1 i 3 prześlą Ogniska w nieprzekraczalnym terminie do dn 5 marca b. r. do Oddziału Powiatowego. Dla Oddziałów Powiatowych, które po zebraniu materjałów z Ognisk mają przesłać dane do Okręgu, podamy termin.

XVII. Przewodniczący Wydziałów Pracy Społecznej przy Ogniskach i Oddziałach Powiatowych winni natychmiast donosić Zarządowi Okręgu o wszelkich przeszkodach, które ewentualnie staną na drodze realizacji wyszczególnionych w niniejszym wytycznych.

XVIII. Za wykonanie ponoszą odpowiedzialność organizacyjnąną Przewodniczący Wydziałów Pracy Społecznej Ognisk i Oddziałów Powiatowych. Organizacja pracy społecznej Związkowców, w myśl powyższych wytycznych, musi być wykonana sprężyście i konsekwentnie.

Wydział Pracy Społecznej Okręgu.

Czego obawiamy się w 1936 r.?

Uznanie władzy przełożonej i sprawiedliwa ocena pracy jest najlepszą zachętą do borykania się z przeciwnościami.

Duża ilość niedostatecznych ocen jaką otrzymało nauczycielstwo tut. Okręgu z końcem 1934 r. [1]) nasuwa wiele obaw, jeśli sobie uświadomimy, że z końcem 1936 r. będą znów wystawione oceny pracy wszystkim nauczycielom.

Zagadnienie oceny pracy jest niezmiernie doniosłe. Niedostateczna ocena musi spowodować zwolnienie nauczyciela tymczasowego (art. 63. pragmatyki) a w pewnych warunkach **może spowodować zwolnienie nauczyciela stałego [2])** (art. 59 pragmatyki).—Innemi słowy nauczyciel może skutkiem niedostatecznej oceny stracić warsztat pracy i kawałek chleba. Byłoby wskazane, **aby już teraz wszyscy Koledzy przeglądnęli swoje karty kwalifikacyjne i arkusze spostrzeżeń.** Ci Koledzy(żanki), którzy mają ujemne, lub prawie ujemne spostrzeżenia powinni dołożyć starań w pracy szkolnej, aby uzyskać ocenę dostateczną. Zwiastunami złych ocen mogą być też upomnienia, uwagi powizytacyjne i t. d.

Zdajemy sobie sprawę, że na 5.000 nauczycieli znajdą się tacy, którzy się w pracy zaniedbali, i z tem się musimy pogodzić. Natomiast trudno byłoby się nam pogodzić z tem, jeżelibyśmy doszli do przekonania, że oceny pracy byłyby ustalone zbyt pochopnie i skutkiem tego nie zawsze sprawiedliwie. Dlatego też poruszamy tę sprawę przedstawiając nasz punkt widzenia. Zresztą wychodzimy z założenia, że przełożeni wpisujący spostrzeżenia i ustalający oceny są ludźmi, a więc **mogą się niekiedy mylić.** W rozważaniach ograniczymy się do szkolnictwa powszechnego. **Wystawienie oceny, zwłaszcza ujemnej, nie może być załatwieniem „papierka", ani też nie może być środkiem pedagogicznym zmierzającym do podniesienia**

[1]) Sprawę ocen poruszaliśmy w art. „Ocena pracy na naszym terenie" w Nr. 8-mym „Spraw" z maja 1935 r. Ilość niedostatecznych ocen wahała się w poszcz. powiatach od 1,7% do 15%. — Najwięcej ocen niedostatecznych było w powiecie dziśnieńskim.

[2]) Art. 59 progmatyki (Dz. U. 104/32 lub Kalendarz Naucz. z 36 r.). Nauczyciel stały może być zwolniony ze służby, o ile w bezpośrednio po sobie następujących conajmniej półtora rocznych odstępach otrzymał dwukrotnie niedostateczną ocenę kwalifikacyjną. Jeśli nie ma on 15 lat służby, otrzymuje tylko odprawę. Emerytury nie otrzymuje, chybaby go Komisja Lekarska uznała za trwale niezdolnego do służby.

wartości nauczyciela, który pracuje przeważnie już ponad siły. Ocena uderza w człowieka i jeżeliby **nie była trafną, rani jego duszę i łamie go moralnie.** Nietrafne oceny mogłyby demoralizować nauczycielstwo i wprowadzić atmosferę nerwowego napięcia i niepewności wśród mas. Nauczycielstwo orjentuje się przeważnie, jak pracuje ten i ów kolega i wie czy ocenę niedostateczną otrzymał słusznie czy nie.

Ocena pracy opiera się na spostrzeżeniach i opinji, które wydają osoby powołane do nadzoru, a więc kierownicy, podinspektorzy i inspektorzy. **Kierownicy** szkół są w tem szczęśliwem położeniu, że **mają możność codziennego obserwowania pracy nauczycieli.** Jeśli stoją na odpowiedniem poziomie i są objektywni, spostrzeżenia ich mogą być trafne. — Nie trudno tu jednak o pomyłkę. Kierownicy nie mają wprawy w pisaniu spostrzeżeń, umieszczają w nich momenty nieistotne, patrzą na pracę nauczyciela przez pryzmat tylko swej szkoły, mogą się kierować względami nie mającemi nic wspólnego z dobrem szkoły. Mogą stracić miarę, dać się unieść uczuciu „władzy" i ujemnie ocenić prace tych nauczycieli, którzy nie zawsze są potulni i mają w wielu sprawach „odmienne" zdanie. Wręcz niebezpiecznem byłoby brać za podstawę oceny spostrzeżenia tych kierowników, którzy mają zatargi z nauczycielstwem. Dlatego też nauczyciele mający ujemne spostrzeżenia powinni być zwizytowani.

Spostrzeżenia i opinje inspektorów i podinspektorów mogą być niekiedy przypadkowe. Przecież te osoby nie **mają najczęściej możności długotrwałego i ciągłego obserwowania nauczyciela przy warsztacie pracy.** Nie zawsze znają warunki jego pracy. (Są podobno tacy, którzy nie pracowali sami w szkole powszechnej). Wizytacje w naszych warunkach komunikacyjnych bywają zwykle krótkotrwałe (takie przynajmniej zdania wciąż się słyszy). Czasami wizytujący wpada na 1 lub 2 godziny do szkoły, przeglądnie dziennik, zajrzy do szafy, przysłucha się biernie jednej lub kilku lekcjom i t. d. Na podstawie takiej wizytacji odnosi się tylko „wrażenie". Lecz wrażenie nawet osoby mającej duże doświadczenie jest tylko wrażeniem. Naszem zdaniem na podstawie tylko 1 lub kilku lekcyj, przeprowadzonych w obecności wizytującego, nie można ocenić całokształtu pracy. Lekcja przeprowadzona w obecności inspektora może się nawet dobremu nauczycielowi nie udać. Przy odpytywaniu dzieci może być podejście inspektora inne. Dzieci, zwłaszcza

wiejskie, bywają nieśmiałe itd. Często, jak już o tem były wzmianki, **może się odbywać wizytacja wręcz w warunkach nienormalnych,** np. po dłuższej chorobie nauczyciela, w czasie zastępstwa w innej klasie, w czasie świąt prawosławnych, kopania kartofli, silnych mrozów, na początku roku, po ferjach, kiedy dzieci nie są jeszcze wdrożone do systematycznej pracy i t. d. Spostrzeżenia z takich wizytacyjnie nie mogą być wyłącznym materjałem do ocen. Zresztą w ciągu kilku godzin trudno jest poznać: jakość, skuteczność i warunki pracy, wartości zawodowe, sumienność, metodę, wyniki pracy wychowawczej i dydaktycznej, stosunek do uczniów, rodziców, przygotowanie zawodowe, znajomość programów, uzdolnienie specjalne, inteligencję i t. d., jak tego wymaga instrukcja o kwalifikowaniu z 26 I. 36 r. (Do instrukcji tej ustosunkowuje się Z. N. P. wogóle krytycznie i czyni strania, aby została zmienioną).

Nie można też czynić nauczyciela odpowiedzialnym za to, co od niego nie zależy. Za brak sprzętów, umywalki, ręcznika, pracę stróża szkolnego utrzymującego czystość, odpowiedzialna jest wyłącznie gmina. Taksamo frekwencja, brak zeszytów, książek, nie są winą nauczyciela, jeśli czyni wszelkie starania zmierzające do usunięcia tych braków. Drobne usterki w pracy kancelaryjnej (która jest w porównaniu z pracą w klasie drugorzędną) nie mogą dyskwalifikować nauczyciela. Są to okoliczności, które muszą być wzięte pod uwagę przy ocenie pracy. Należałoby też w **czasie wizytacji zezwolić zawsze nauczycielowi, aby sam odpytał dzieci,** które są przyzwyczajone do jego sposobu mówienia, pytań i t. d.

Osoby wpisujące spostrzeżenia powinny **nie zapominać o stronach dodatnich pracy,** które nieraz są więcej istotne niż usterki. Zdaje się, że osoby które ustalają ocenę powinny jeszcze conajmniej 2 razy zwizytować nauczyciela i nie polegać na spostrzeżeniach podinspektora lub inspektora.

Instrukcja wyraźnie wymaga, **że osoby ustalające ocenę powinny znać odnośnego nauczyciela** t. j. widzieć go przy warsztacie pracy.

Nie można też przeceniać ostatnich spostrzeżeń, choćby były niewyraźne, bo ocenę wystawia się nie za ostatnie kilka miesięcy lecz za dwa lata.

Nauczyciel będzie pokrzywdzony także i wtedy, gdy zamiast oceny dobrej, na którą zasłużył, otrzyma ocenę tylko dostateczną. Praca nauczyciela powinna być oceniana równomiernie we wszyst-

kich powiatach. W latach ubiegłych odnieśliśmy wrażenie, że zależna ona była bardziej od ludzi, którzy ją wydawali, niż od pewnego wyraźnie przez program wskazanego minimum.

Sprawiedliwa ocena rzesz nauczycielskich, której się spodziewamy, usunie zaniepokojenie i zdenerwowanie, zwiększy zaufanie do władz szkolnych, co ułatwi nam wszystkim pracę w nadzwyczaj ciężkich warunkach w jakich znajduje się szkoła kresowa.

Oby nasze obawy w sprawie ocen były płonne!

Do zagadnienia tego jeszcze powrócimy. *Ar.*

„Egzamin dojrzałości".

(O dopuszczenie nauczycieli do wyższych studjów).

W „Kurjerze Wil." z dn. 9 stycznia b. r. ukazała się notatka p.t. „Skasowanie egzaminów maturalnych", opiewająca, że „wkrótce odbędzie się posiedzenie Państwowej Rady Oświecenia, na którem ma być rozpatrzony wniosek w sprawie skasowania egzaminów maturalnych". Dalej komunikat stwierdza, że „zamiast tych uciążliwych, denerwujących i najmniej świadczących o dojrzałości i wykształceniu ucznia egzaminów, ma być wprowadzony inny sprawdzian". Wreszcie uwaga: „Koła pedagogiczne popierają ten wniosek jako celowy i słuszny".

Nie ulega wątpliwości, że w tych warunkach wniosek przejdzie i wejdzie w życie nowe kryterjum oceny inteligencji, zostanie „wprowadzony inny sprawdzian".

Pojęcie „matura" (jako wynik egzaminu) zostało wprowadzone przez zakon Jezuitów, którzy w dobie reakcji katolickiej (po humanizmie) dzierżyli monopol wychowania i nauczania w całej Europie. Metodę zdobywania klienteli dla swych szkół opierali Jezuici na pochlebstwie, które umiejętnie stosowali względem swych wychowanków i ich rodziców. M. in. aktem takiego pochlebstwa było nazywanie „dojrzałym" (maturus) tego ucznia, który ukończył jezuicką szkołę. Ponieważ łechtało to ambicję ówczesnej szlachty, która nawet swoją „dojrzałością" chciała się wyróżniać wśród swego otoczenia — więc jezuickie szkoły były przepełnione. Ale niebawem poznano się na — jezuitach. W r. 1750 wygnano ich z Portugalji. W r. 1762 zamknięto ich szkoły we Francji — dzięki akcji prawnika bretońskiego

La Chalotais'a. Wreszcie Wielka Rewolucja zlikwidowała jezuicką „maturę" — i do dziś dnia naród francuski obywa się bez „świadectw dojrzałości", wydając ze siebie największych uczonych świata. Ktoby uwierzył, że Pasteur, Curie (mąż naszej Skłodowskiej), Comte etc. nie mieli „świadectw dojrzałości"!!! Francuski egzamin państwowy dla eksternów nie jest żadną „maturą", od której uzależnianoby wstęp na uniwersytet.

W Polsce jednak było inaczej. Tutaj katolicko-jezuickie tradycje były silniejsze niż zdrowy rozsądek. Szlachetczyzna! Heraldyka! Chełpienie się wyższością! Próżność! Zamiast zmuszać młodzież do rzetelnej nauki, do pracy nad sobą — demoralizowano ją zmuszaniem do walki o głupi papierek. Nie wiedza, nie istotna inteligencja i erudycja jest rzeczą decydującą w życiu, ale szpargalik! Tę przedwojenną zasadę — po odzyskaniu przez Polskę wolności — wprowadziły u nas czynniki konserwatywne, które jak najwięcej usiłowały zachować „chlubnych, staropolskich tradycyj", wszczepić w naród jak najwięcej warcholstwa, samochwalstwa, blichtru i próżności.

Ale na szczęście wionęła przez Polskę fala postępu. Wszystkie dawne bożyszcza zachwiały się w swych cokołach. Pozostała tylko jeszcze matura. A już wielki czas i na nią! Dość tej kompromitacji! Oto w tym samym numerze „Kurjera" obok powyższej notatki czytamy: „...zakwestjonowano świadectwo dojrzałości Szczekałły (studenta 3go roku matematyki U. S. B.). Podobno uzyskał je przez podstawienie innej osoby na egzaminy. Toczy się w tej sprawie śledztwo karne".

Każdy przyzna, że taki stan rzeczy trwać nadal nie może. Młodzież nie jest winna, że ima się różnych środków dla zdobycia matury, będącej kluczem do życia...

Należy znieść te szopki maturalne, a na ich miejsce wprowadzić egzaminy wstępne kandydatów na wyższe uczelnie. Tak jest we Francji. Wówczas do uniwersytetu nie dostanie się nikt z podrobioną maturą. Ale znowu nie można przyjmować kandydatów wprost z ulicy, chociaż i taki system byłby spewnością lepszy od dzisiejszego. Dla uniknięcia niepotrzebnego tłoku i zbytniej rozbudowy komisyj egzaminacyjnych dla wstępujących na wyższe uczelnie — należy wymagać do kandydatów uprzedniego ukończenia szkoły średniej typu normalnego, jako warunku ogólnego rozwoju umysłowego. U nas typ takiej szkoły stanowią dzisiaj te zakłady średnie, które w nowym ust-

roju szkolnym będą zamienione na licea. Są niemi: gimnazja (przyszłe licea ogólnokształcące), seminarja nauczycielskie (przyszłe licea pedagogiczne) i średnie szkoły techniczne (przyszłe licea techniczne). Niech tedy zwykli abiturjenci tych szkół bez żadnych „egzaminów dojrzałości" mają prawo zdawać egzaminy wstępne na dowolne wydziały szkół wyższych i niech na podstawie wyniku tych egzaminów będą tam imatrykulowani, a nie na podstawie zuniformowanego „świadectwa dojrzałości". Nauka uniformizmu nie znosi. Niech uniwersytet, przyjmując kandydata, nie pyta go, co on „skończył" (seminarjum, czy gimnazjum?), ale niech pyta, co ten kandydat umie, i czy on nadaje się do studjów akademickich. U nas jest akurat odwrotnie. Stąd taki niski poziom umysłowy młodzieży szkół wyższych. Bo niema selekcji naturalnej uzdolnień. Bo warunkiem przyjęcia na uniwersytet jest papierek maturalny, a nie inteligencja i faktyczny rozwój umysłowy kandydata. Bo dzisiejszy system imatrykulacyjny zupełnie wyklucza przyjęcie samouka na uniwersytet.

A przecież samouctwo jest podstawą wiedzy. Wspominam ze wzruszeniem, jak przed paru laty profesor pedagogiki na U. S. B. podczas jednego ze swych seminarjów, zirytowany nieuctwem słuchaczy, zawołał:

— Proszę państwa, świat składa się tylko z dwuch kategoryj ludzi: z nieuków i samouków!

Święte słowa — wielka prawda! Ale mimo to uniwersytety nasze samouków nie przyjmują i basta. Tak. Niestety. Polska to nie Francja i nie Ameryka, gdzie każdy, kto ma wiedzę i zdolności, może wstąpić na wyższą uczelnię.

Ale ostatniemi czasy zaczęto u nas energicznie likwidować te zawijasy i paragrafy dawnego ustroju, które tworzyły „ślepe uliczki" przed młodzieżą. Przyszły ustrój szkolny teoretycznie da możność dotarcia do uniwersytetu każdej, prawdziwie uzdolnionej jednostce. Lecz będzie to w dalekiej przyszłości i przy lepszych warunkach ekonomicznych kraju, niż się dzieje w chwili obecnej.

Dziś obchodzą nas bliższe rzeczy. Co ma ze sobą robić współczesne nam pokolenie, które wychowało się w „ślepych uliczkach"? Ministerstwo Oświaty samą przyszłością żyć nie powinno; musi pomyśleć o tych skrzywdzonych pokoleniach, zapartych dziś w „ślepe uliczki", bo wśród nich może niejeden genjusz drzemie. Trzeba dopuścić do studjów akademickich wszystkich absolwentów szkół śred-

nich typu licealnego, a więc nietylko absolwentów dzisiejszych gimnazjów, uprzywilejowanych „świadectwem dojrzałości“, ale i absolwentów seminarjów nauczycielskich oraz absolwentów średnich szkół technicznych.

Państwowa Rada Oświecenia Publicznego, która w najbliższej przyszłości będzie rozpatrywała sprawę zniesienia matury, powinna wziąć to wszystko pod uwagę.

Na miejsce dzisiejszego „egzaminu dojrzałości“ należy wprowadzić egzamin wstępny na wyższą uczelnię (przy każdym wydziale) i do tego egzaminu należy dopuścić nietylko absolwentów gimnazjów, ale absolwentów każdej innej szkoły średniej typu licealnego. Jest to jedyna droga, prowadząca do podniesienia i wyrównania wzwyż poziomu intelektualnego młodzieży akademickiej — przez należyty jej dobór, a nie przez papierkową „dojrzałość“. Tym tylko sposobem da się naprawić błędy dotychczasowego ustroju szkolnego i uniknąć fatalnych jego skutków w postaci zmarnowania się wielu zdolnych ludzi, zapartych np. w szeregi bezrobotnych nauczycieli. Tym też sposobem Ministerstwo Oświaty walnie przyczyni się do realizacji nieziszczonej dotychczas u nas zasady: „Właściwy człowiek na właściwem miejscu“.

Zniesienie „egzaminu dojrzałości“ jest koniecznością, spowodowaną nietylko względami pedagogiczno-praktycznemi, ale niemniej kulturalnemi — demokratycznemi. Ten obrzydliwy zwrot „świadectwo dojrzałości“ musi zniknąć ze słownika współczesnej, postępowej pedagogiki, która zerwała ze wszystkiemi zasadami jezuickiego zakłamania i z tradycją fałszywej kultury, opartej na swistkach papieru. Wogóle w stosunku do młodzieży nie można używać tak demoralizującego (wbijającego w pychę) zwrotu. Bowiem w stopniu dojrzałości człowieka nie może świadczyć wykucie przezeń napamięć kilku dat historycznych i kilku wzorów matematycznych — ale jego zdolność do twórczości na danym odcinku życia kulturalnego. To jest jedyne kryterjum dojrzałości.

W odniesieniu do nauczycieli szkół powszechnych sprawa ta jest szczególnie ważna i pilna. Z natury zawodu nauczycielskiego wynika, że adept jego musi wiecznie się uczyć, dokształcać — inaczej praca jego nad rozwojem umysłów dziecięcych nie odniesie należytego skutku. Nauczyciel musi wiecznie czerpać wiedzę, aby mógł ją wiecznie ze siebie dawać w coraz to nowszej, świeższej i żywszej po-

staci — czego wymaga uczciwy stosunek do zawodu. Nauczyciel nie jest cudotwórcą: „z próżnego nie naleje“. **Dziś nauczyciel jest pozbawiony prawa do wyższych studjów.** Jak tedy można wymagać aby praca nauczyciela była twórcza. Przecież nie może on przez całe życie czarpać z tych zapasów wiedzy, jakie otrzymał w czasie pięcioletniej nauki w seminarjum. Po paru latach pracy szkolnej zużytkuje te zasoby i musi wpadać w martwe, bezduszne powtarzanie się, w zabójczą manjerę. Dzisiejszy nauczyciel, pozbawiony dostępu do wyższej uczelni, nie może kultywować umiłowanej przez siebie dziedziny wiedzy. Tej krzywdy, wyrządzonej nauczycielowi przez biurokratyczne rozporządzenia władz szkolnych, nie nagrodzą mu żadne W. K. N-y ani groteskowe kursy wakacyjne. Nauczyciel z natury swego zawodu jest bardzo poważnym człowiekiem, jego praca jest bardzo odpowiedzialna, bowiem „przez ręce“ nauczyciela szkoły powszechnej przechodzi każdy obywatel w zaraniu swego życia; na każdem dziecku nauczyciel wyciska niezatarte piętno swej własnej osobowości, swej kultury i wiedzy; wpływ pierwszych nauczycieli pozostaje dziecku na całe życie, jako drogowskaz często uwięziony w głębiach podświadomości, ale nieodstępny. Każdy z nas dobrze zdaje sobie sprawę, że jesteśmy tacy, a nie inni dzięki naszym pierwszym nauczycielom. Prawdę tę znali już filozofowie starożytni. Więc do zawodu nauczycielskiego powinny iść najlepsze jednostki danego narodu, bo to jest zawód prawdziwej elity. Nauczyciel szkoły powszechnej powinien być dopuszczony do bezpośrednich źródeł wiedzy i nauki, do wszystkich szkół wyższych. Powinien mieć możność utrzymywania bezpośredniego kontaktu z życiem naukowem; nie tak jak było dotąd, kiedy nauczyciel dokształcał się na kursach wakacyjnych, gdzie mu „podawano“ wiedzę nie tyle „z drugiej ręki“ ile z dziesiątej czy setnej.

Aby nie kompromitować się nadal, władze szkolne powinny uznać dyplom, wydany absolwentowi przez państwowe seminarjum nauczycielskie — za równoznaczny z gimnazjalnem „świadectwem dojrzałości“. Wymaga tego nietylko dobro wychowywanych przez nauczyciela młodych pokoleń, nietylko sprawiedliwość społeczna, nietylko dobro kultury całego narodu i wszystkich przyszłych obywateli — ale poprostu wymaga tego zdrowa logika, elementarny rozsądek. Przecież człowiek niedojrzały umysłowo nie może być nauczycielem, nie może pełnić tak odpowiedzialnej służby publicznej. A więc **dyplom nauczycielski implicite zawiera w sobie świadectwo dojrzałości.**

A zatem powinien on dawać wszystkie uprawnienia, przynależne dojrzałemu człowiekowi — a przedewszystkiem dostęp do wyższych studjów.

Ktoś powie, że program seminarjum nauczycielskiego jest zbyt „jednostronny“ albo „nierówny“, „bardzo odbiega od programu gimnazjum“. Przedewszystkiem nie będzie to miało żadnego znaczenia wobec wprowadzenia omówionych powyżej egzaminów wstępnych na wyższe uczelnie. Nie papierek i program będzie decydował — ale wynik egzaminu wstępnego. Braki programowe będzie mógł każdy nauczyciel uzupełnić na drodze samouctwa (np. dorobić łacinę, literaturę obcą, etc., albo matematykę, w zależności od wydziału jaki sobie obierze). Powtóre przy takiem **ulepszonem** przyjmowaniu na uniwersytet będzie wielką rolę odgrywał **ogólny rozwój umysłowy** kandydata, trudny do sprawdzenia przy pomocy egzaminu. Tutaj należą takie cechy, jak zdolność samodzielnego myślenia, krytycyzm, zdolność do samouctwa, wola do pracy umysłowej etc. Są to niewątpliwie ważniejsze rzeczy niż techniczna umiejętność łaciny. A przecież nie ulega najmniejszej wątpliwości, że absolwenci seminarjów mają w sobie więcej tych cech dojrzałego człowieka, niż absolwenci uprzywilejowanych gimnazjów. Bo nauka w seminarjum składa się z wielkiej ilości samodzielnych i nieraz bardzo skomplikowanych ćwiczeń, wymagających od ucznia twórczej i czynnej postawy umysłowej, podczas gdy nauka w gimnazjum ma charakter wyłącznie receptywny, polegający na biernem przyswajaniu obcych wiadomości, które nader szybko ulatniają się z pamięci. I przedmiotów naukowych w seminarjum jest znacznie więcej niż w gimnazjum. To nic nie znaczy, że przedmioty te poczęści są inne niż w gimnazjum, przecież one **tak samo kształcą** umysł i rozwijają ogólną inteligencję jednostki. W seminarjum niema łaciny, ale zato są 4-ry godziny t. zw „drugiego języka“ (litewski, ukraiński, białoruski), który **tak samo rozwija** w uczniu **zdolności** lingwistyczne. W seminarjum jest trochę mniej matematyki niż w gimnazjum typu realnego, ale zato seminarjum ma olbrzymi program teorji muzyki, która jest znacznie trudniejsza od matematyki, bo już Pitagorejczycy, twórcy matematyki, uważali teorję muzyki za najwyższy stopień swej szkoły filozoficznej. Poza tem program seminarjum jest tak silnie rozbudowany pod względem nauk realnych (geografja, biologja, etc.), że o całe niebo przewyższa tem program gimnazjalny. A przecież nauki przyrodnicze najbardziej kształtują umy-

słowość uczniów. Przedmioty humanistyczne (literatura, historja) zarówno w seminarjum, jak i w gimnazjum stoją mniej więcej na jednym poziomie — z dość znacznem odchyleniem na korzyść seminarjum jeśli chodzi o filologję polską (obszernie traktuje się gramatykę historyczną, fonetykę i djalektologję). Poza tem w seminarjum jest olbrzymia grupa przedmiotów pedagogicznych i filozoficznych (psychologja, logika, dydaktyka, pedologja etc., etc.), pod względem czego nie może seminarjum dorównać żadna inna szkoła średnia.

Dlaczego tedy, absolwenta seminarjum, dyplomowanego nauczyciela 7-mioklasowej szkoły powszechnej, uważa się za istotę „niedojrzałą" w przeciwstawieniu do absolwenta gimnazjum? Dlaczego nauczyciel ma przed sobą zamknięte wrota wyższej uczelni? To jest skandaliczny absurd.

Już wielki czas skończyć z tą parodją maturalną. Wyższa szkoła musi być otwarta dla każdego człowieka, który złoży odpowiedni egzamin wstępny, a przedewszystkiem dla nauczyciela, który powinien posiadać bardzo wysoką kulturę osobistą, aby mógł należycie spełniać swoje posłannictwo społeczne, dziejowe i cywilizacyjne.

Dr. S. Algi.

Niewyzyskane siły.

W organizacji naszej zaszły głębokie przeobrażenia — daliśmy nowe podwaliny pod nasz gmach. Przez zmianę struktury związku i uzgodnienia z wymaganiami życia dokonaliśmy wiele — bardzo wiele, ale nie wszystko, gdyż nie wszyscy z nas wprzęgli swe siły w służbę dla dobra organizacji. Mam tu na myśli członkinie Związku.

Lwia część koleżanek jest całkiem obojętna i bierna — ogranicza się tylko do zasilania kasy związkowej przez wpłacanie składek członkowskich. To jest stanowczo zamało. Rozwój, użyteczność i siła organizacji zależy w wysokim stopniu od czynnego ustosunkowania się do niej kobiet, od tego jakie wartości duchowe, intelektualne wniosą do tej instytucji — i jaką atmosferę w niej stworzą.

Wielki już czas byśmy się zatroszczyły o naszą organizację i zapragnęły uczynić wszystko, co można dla ożywienia i podniesienia jej ducha. Nad głowami naszemi przewalają się potężne gromy — godząc w najistotniejsze podstawy naszego bytu. W duszy czai się lęk o jutro niepewne — groźne, i żal płynący z poczucia wyrządzo-

nych nam krzywd. I żebyśmy mogli ten ciężki okres przetrwać i wykuć sobie lepszy los, potrzeba nam w życiu codziennem wiele serdecznej dobroci, wiele wyrozumiałej szczerej życzliwości, zaufania i wzajemnej pomocy. Słowem atmosfery ogrzanej ciepłem serca przyjaznego, opromienionej silną warą w jaśniejszą przyszłość.

Któż ją ma wyczarować? My koleżanki—kobiety! Bo w duszy naszej tkwi olbrzymi zasób sił z cudowną własnością przeistaczania wszelkiego zła w światło i ciepło.

Trzeba się tylko wyłamać z mocy złego uroku obojętności i działać.

Od czego zacząć — oczywiście od siebie. Bądźmy uprzejme, pogodne, zrównoważone i wyrozumiałe. Nie dopuszczajmy do zatargów i nieporozumień. Toczmy nieubłagany bój z donosicielstwem-plotkarstwem — które są głównem źródłem zła i brzydoty jakie się bujnie plenią wśród nas, zadając nam głębokie — bolesne rany. Niećmy w sobie iskrę dobrej woli, zużytkujmy wrodzone nam subtelność-wrażliwość, takt, by wprowadzić czynnik ładu — spokoju i zgody.

Zdolniejsze jednostki, bez względu na płeć, wciągajmy w orbitę celów i dążeń Związku — i same nie uchylajmy się od powierzanych nam prac. Nie zasłaniajmy się brakiem umiejętności — do spełniania powierzonych zadań starczy nam inteligencji — energji — chciejmy tylko. Otwórzmy szerzej oczy na świat snujmy nieustannie dobroć w swem sercu i rozjaśniajmy nią mrok szarych dni powszednich. „Trud to jest właśnie z tego duży, że codzienny“ (Norwid). Ale w godzinie ciężkich prób i zmagań należy go podjąć, bo w nim jest dźwignia i ostoja. *F. K.*

Z Wydziału Pedagogicznego.

W dniu 24 stycznia b. r. odbyło się zebranie Wydziału Pedagogicznego Okręgu. Przy omawianiu ogólnych wytycznych przedyskutowano dział pracy badawczej, jaki będzie obowiązywał Wydziały Ped. wszystkich Ognisk i Oddz. Pow. Wyniki tej pracy będą dawały rzeczywisty obraz warunków szkoły na terenie Okręgu, postanowiono więc użyć całego nacisku organizacyjnego, by była ona prowadzona systematycznie i dokładnie.

Przy sprawozdaniach poszczególnych Komisyj ustalono, iż o wszelkie porady natury dydaktyczno-wychowawczej winni się Koledzy zwracać do Poradni dydaktyczno - wychow. przy Okręgu.

Termin zjazdu pełnego Wydziału Pedagogicznego Okręgu zostanie w swoim czasie podany do wiadomości.

Związkowe Wyższe Kursy Nauczycielski w Wilnie.

W miesiącu listopadzie odbył się pierwszy egzamin słuchaczów Związkowego W. K. N. działu „A". Kurs ten został zorganizowany w miesiącu styczniu 1935 r. w czasie feryj świątecznych. Od stycznia do czerwca uczestnicy kursu mieli za zadanie przerobienie i opracowanie piśmienne 6 przydziałów z pedagogiki i 3 przydziałów z nauki o Polsce współczesnej. Prace piśmienne przysyłano kierownikowi kursu do poprawiania i oceny. Na miesięcznym kursie od 24 czerwca do 20 lipca ub. r. powtórzono całokształt przepracowanego materjału, oraz przepracowano pozostałe dwa przydziały z pedagogiki i jeden z nauki o Polsce współczesnej. W ten sposób uczestnicy kursu mieli możność gruntownego przygotowania się do egzaminu.

Egzamin uczstników kursu odbywał się przed komisją państwową, powołaną przez M. W. R. i O. P. wyłącznie dla słuchaczów naszych kursów. Na ogólną liczbę zdających 82,3% słuchaczów zdało egzamin z wynikiem pomyślnym. W tym samym procencie zdają słuchacze egzaminy i w innych Okręgach Z.N.P., posiadających W.K.N. Ujawniający się pęd do dalszego samokształcenia się wśród Koleżanek i Kolegów naszego Okręgu był bodźcem do organizacji W. K. N. i w bieżącym roku. Tym razem ogłoszono już zapisy na dwa działy „A" i „B". Z działu „B" postanowiono zorganizować naukę historji dla tych Kol. Kol., którzy ukończyli pomyślnie dział „A" jak również i dla nowowstępujących. W wyniku ogłoszenia zapisało się na dział „A" 96 słuchaczów, zaś na dział „B" historję — 51 słuchaczów. Informacyjny kurs zimowy (żywego słowa) zorganizowany w czasie od 30 grudnia 1935 r. do 4 stycznia 1936 r. zgromadził 87 słuchaczów na dziale „A" i 39 słuchaczów na dziale „B". Obydwa kursu miały na celu udzielenie wskazówek i informacyj, dotyczących samodzielnej pracy, piśmiennego opracowywania miesięcznych przydziałów, oraz przepracowano niektóre trudniejsze zagadnienia wstępne programu W. K. N.

Poza pracą ściśle związaną z programem W. K. N. uczestnicy kursu wzięli udział w zabawie sylwestrowej, urządzonej przez Zarząd Oddziału Grodzkiego Z. N. P. w Wilnie.

Prelegentami na kursach byli kol. kol. Matuszkiewicz Mieczysław, Krawiec Łucjan i Bieliński Kazimierz, Kierownikiem kursu kol. Lisowski Stanisław.

Z kursu narciarskiego Z. N. P.

W czasie feryj Bożego Narodzenia, od 30 grudnia 1935 r. do 6 stycznia r. b. włącznie Sekcja Wczasów i Wych. Fizyczn. Wileńskiego Z. N. P. zorganizowała krus narciarski. Po porozumieniu się z Ośrodkiem P. W. i W. F. kursiści uzyskali 82% zniżki na przejazd, sprzęt narciarski i obuwie do ćwiczeń. Kurs odbył się w schronisku narciarskiem na Antokolu. Schronisko to domek drewniany, parterowy, o dużej werandzie, oparkaniony, różniący się od typowych domków przedmieść wileńskich wspanialszym wyglądem. Nad domkiem powiewają flagi państwowe. Teren górzysty, pokryty gęstym iglastym lasem, w którym widnieją polany, pokryte jeszcze warstwą śniegu — doskonały teren narciarski. To też podczas opadów śnieżnych roi się od narciarzy różnej płci i różnego wieku. Schronisko antokolskie ożywia się jak na hali gąsienicowej. Urządzenie wnętrza schroniska choć proste i skromne, ale czysto i porządnie utrzymane. W jednym z pokoi mieści się bufet tani, obfity, we wszystko zaopatrzony. Schronisko utrzymywane jest przez Ośrodek P. W. i W. F.

W tem oto schronisku zakwaterowano uczestników kursu narciarskiego w liczbie piętnastu, którzy, mimo niepogody i braku śniegu, przybyli z różnych stron Polski. Tak się złożyło, że zima tegoroczna w czasie feryj nie dopisała narciarzom, a szczególnie naszym kursistom, bo w dniu otwarcia kursu, jak na złość padał deszcz. Choć wszystkie polany leśne były pokryte jeszcze grubą powłoką śniegu i gdyby nie deszcz, mogłaby być doskonała jazda, Koledzy (żanki) nie przerażali się tem jednak, a z humorem opowiadali, że gdyby nawet mieli uprawiać kajakarstwo na kursie zostają i z niepokojem oczekiwali chwili, by otrzymać sprzęt i buty i poznać nieznany im, a tak nęcąco ciekawy teren. Tego samego dnia odbyła się zaprawa narciarska. I mimo, że śnieg, jak po wietrze halnym, w oczach ginął, że wzgórza coraz bardziej czerniały — nasze koleżanki (dzy) ochoczo, z humorem rozkoszowały się jazdą, a wieczorem przy akompanjamencie nagrywanych płyt gramofonowych mówiły, że czas na kursie muszą

jak najkorzystniej i jak najlepiej wykorzystać i odpocząć w myśl hasła „łącz przyjemne z pożytecznem". Należałoby dodać, że kurs tego rodzaju został zorganizowany przez Kom. Wczasów Okr. Wil. Z. N. P po raz pierwszy i zmienność pogody nie pozwoliła na wzięcie udziału wszystkim zgłoszonym (których było 35) — to jednak cel, który przyświecał Kom. Wczasów, wydaje mi się został osiągnięty. Kurs, który miał charakter wczasów zimowych, odbył się, dając korzyści praktyczne i wypoczynkowe. Boć przecież dobrze wiemy, że narciarstwo jest jednym z najlepszych sportów — ćwiczy mięśnie nóg, rąk, tułowia, wzmacnia płuca, odświeża organizm, system nerwowy wypoczywa, a przy zjazdach ćwiczy równowagę. A przytem, że kurs odbył się w atmosferze b. miłej, pogodnej, serdecznej i śmiało rzec można t. zw. małej rodzinie nauczycielskiej. Tak mało czasu, tak krótko, bo zaledwie 7 dni trwania — nieznani, z różnych stron przybyli, a tak zżyci. Że na kursie wytworzyło się takie szybkie współżycie zawdzięczać można osobistym walorom kierownika kursu, kol. Niewiadomskiego. który był równocześnie instruktorem, który mimo niesprzyjających warunków atmosferycznych wnosił b. dużo pogody, zadowolenia i serdeczności. Stosunek jego do uczestników był bardzo życzliwy, koleżeński i przyjacielski. Jeżeli wspominam o zajęciach, to muszę nadmienić, że zajęcia odbywały się normalnie. Dni świąteczne przeznaczone były na zwiedzanie zabytków Wilna. Przytem kursiści korzystali z wieczoru sylwestrowego, zorganizowanego przez Oddział Grodzki Z. N. P. m. Wilna i dwa razy z teatru.

Słowem, aczkolwiek brak śniegu nie pozwolił na rozkoszowanie się na nartach, to jednak takie zdanie słyszałem od kursistki „chwile tak oczekiwane i potrzebne dla wypoczynku na kursie nie zmarnowałam. Poznałam teoretyczne i praktyczne zasady jazdy na nartach. Poznałam Wilno i jego zabytki. Odświeżyłam się duchowo i fizycznie. Wyżyłam się kulturalnie i towarzysko. Wracam na teren pracy zawodowej zadowolona".

Roch.

Komisja muzyki i śpiewu w szkole.

Doceniając znaczenie wychowawcze i ogólnokształcące nauczania muzyki i śpiewu w szkołach wszelkich typów i różnego stopnia organizacyjnego, oraz chcąc ułatwić Kol. Kol., pracę przy realizacji nowych programów w tej dziedzinie, podajemy do ogólnej wiadomości, iż przy Wydziale Pedagogicznym Okręgu Z. N. P. w Wilnie zorganizowana została Komisja Muzyki i Śpiewu w Szkole.

Komisja ta, począwszy już od lutego b. r., uruchamia poradnię muzyczną, która będzie udzielała porad we wszelkich sprawach związanych z nauczaniem muzyki i śpiewu w szkołach, oraz umuzykalnianiu młodzieży. Poradnię tę przy współudziale wykwalifikowanych nauczycieli muzyki i śpiewu będzie prowadziła kol. Bronisława Gawrońska. Poza odpowiedziami na pytania, które będą umieszczane na łamach Spraw Nauczycielskich, poradnia będzie drukowała różne artykuły z dziedziny metodyki śpiewu, umuzykalniania młodzieży, organizacji i prowadzenia orkiestr i chórów, oraz aktualne dodatki nutowe. Kol. Kol., którzy pragnęliby otrzymać ponadto szczegółowe wyjaśnienia i porady, proszeni są o nadsyłanie jednocześnie znaczków pocztowych na odpowiedzi. Poradnia muzyczna podjęła się również pośrednictwa (zwłaszcza dla Kol. Kol pracujących na wsi) przy wynajdywaniu odpowiedniego repertuaru chóralnego i orkiestrowego oraz przy zakupie nut i instrumentów.

Komisja Muzyki i Śpiewu w Szkole przystąpiła ponadto do zorganizowania w Wilnie przy Okręgu Z. N. P. orkiestry salonowej (skrzypce, altówki, wiolonczele, kontrabasy i fortepian), ewentualnie symfonicznej. Organizację i prowadzenie orkiestry powierzono Kol. Stanisławowi Franczakowi (Wilno, gimnazjum Zygmunta Augusta). Wszystkich Kol. Kol. grających na odpowiednich instrumentach Komisja Muzyki i Śpiewu w Szkole prosi o nadesłanie swych zgłoszeń do Kol. St. Franczaka (pod podanym adresem) do dnia 25 lutego b. r.

Próby orkiestry będą się odbywały, na wzór chóru nauczycielskiego, raz, ewentualnie dwa razy, na miesiąc. Nuty będą wypożyczane do domu. W programie przewidziane są występy orkiestry na koncercie, audycji muzycznej i w radjo, oraz podczas uroczystości ogólno — państwowych i związkowych.

Komisja Muzyki i Śpiewu w Szkole, pragnąc zebrać materjał i na jego podstawie opracować wnioski w sprawie nauczania śpiewu w szkołach wszelkich typów i stopni, w sprawach warunków pracy nauczycieli muzyki i śpiewu oraz w sprawach umuzykalniania młodzieży i szerzenia kultury muzycznej wśród nauczycieli, prosi Kol. Kol. o nadsyłanie odpowiedniego materjału do Okręgu Z. N. P. pod adresem Komisji Muzyki i Śpiewu, jak również o nadsyłanie odpowiednich artykułów z powyższych dziedzin, które w miarę możności, będą umieszczane w Sprawach Nauczycielskich, ewentualnie przesyłane do miesięcznika „Śpiew w szkole“.

KOMUNIKATY WYDZIAŁU OBRONY PRAWNEJ.

Reorganizacja Wydziału Obrony Prawnej.

Ze względu na brak zastępcy przewodniczącego (statutowy), oraz stały wzrost ilości napływających spraw, Okręg postanowił powołać do załatwiania pewnych spraw 2 referentów: **magistra praw Kol. Marjana Dumańskiego** z pow. szczuczyńskiego oraz **magistra praw Jana Chłostę** z pow. wil.-trockiego. Przewodniczącym Wydziału pozostaje nadal **dr. praw Kol. Józef Piwowar** z Wilna, który prowadzi ten dział od kilku lat.

Kursy informacyjno-prawne dla referentów przy Ogniskach.

W ciągu obecnego roku (w każdą niedzielę w innym powiecie), zamierzamy zorganizować w siedzibach Oddziałów Pow. **jednodniowe kursy informacyjno-prawne dla referentów prawnych przy Ogniskach.** Omówimy na nich najważniejsze przepisy prawno-służbowe i inne ustawy potrzebne nauczycielowi w pracy społecznej i samorządowej. Prelegentów przyśle Okręg na swój koszt, zaś delegaci mogą wyjeżdżać na koszt Ognisk, gdyż Okręg funduszów na to nie posiada. **Uczestników powinny zgłosić zaraz wszystkie Ogniska** do Oddziałów Pow., które w porozumieniu z Okręgiem ustalą termin kursu.

Ankiety prawnicze.

Wzywamy te Ogniska, które nie zwróciły nam ankiet prawniczych p. t. „Jakie przepisy prawnę sprawiają nam trudności", aby ankiety wypełniły i nadesłały do Okręgu. To samo dotyczy poszczególnych członków. Materjał zawarty w ankietach, jako b. ciekawy, jest nam potrzebny.

Poradnik prawno-służbowy.

1. **Czy Inspektor obowiązany jest przesłać odwołanie nauczyciela do Kuratorjum i w jakim terminie?** Odpowiedź znajdujemy w art. 89. rozp. Prez. o postępowaniu administracyjnem z dnia 22. III. 28 r. (Dz. U. 36/28 r.). — Art. ten brzmi: Władza która decyzję wydała (np. inspektor) obowiązana jest otrzymane odwołanie w ciągu 7-miu dni po upływie terminu odwołania, przesłać wraz z aktami do instancji wyższej (np. Kuratorjum). Odwołanie musi więc trafić do tej władzy do które jest skierowane. Władza ta orzeka o tem jak ono ma być załatwione i czy jest dopuszczalne. — (Art. 82, 86 i 89 wsp. rozp.). —

Przepis ten odnosi się też do spraw załatwianych przez władze admin. ogólnej (starostwa), które też są obowiązane przesłać odwołania do władzy II instancji (województwo). Czasami I decyzję wydaje władza II instancji, a wtedy odwołanie musi być przesłane do Ministerstwa (np. w sprawach przyznania zwrotu kosztów leczenia naucz. i t. p.).

2. **Gdzie można znaleźć obowiązujący tekst pragmatyki i ustawy emerytalnej?** Obie ustawy wraz z rozporządzeniami, instrukcjami i nowelami są **w Kalendarzu Nauczycielskim z 1936 r.** Cena 1 zł. 50 gr. Kalendarz ten polecamy wszystkim członkom i ogniskom gdyż w handlu niema lepszych opracowań obu ustaw wraz z rozporządzeniami, instrukcjami i t. d.

3. **Kiedy należy zwracać się do Kuratorjum z prośbą o przedłużenie terminu składania egzaminu praktycznego?** Należy to **czynić przed upływem 5 lat.** Jeśli nauczyciel w ciągu 5 lat nie złożył egzaminu praktycznego lub nie uzyskał przedłużenia terminu jeszcze na 1 rok, musi być zwolniony ze służby (art. 10 rozp. Prez. z 6. III. 28 r. o kwalifikowaniu Dz. U. 28/28 r.). Składanie podania o przedłużenie terminu już po zwolnieniu komplikuje sprawę, gdyż nauczyciel zwolniony nie pozostaje w żadnym stosunku do władz szkolnych. Zachodzi tu najpierw konieczność cofnięcia dekretu zwolnienia. **Nauczyciel powinien się też upewnić kiedy ma składać egzamin praktyczny przez otrzymanie pisemnego orzeczenia** władz szkolnych w tej sprawie. Nie **należy polegać na ustnych informacjach,** zwłaszcza **sekretarzy** inspektoratów, gdyż może kogoś spotkać przykre rozczarowanie. Pięciolecie oblicza się przez sumowanie pracy w szkole, choćby to była bezpłatna praktyka, praca kontraktowa przerywana (patrz Nr. 16 Głosu z 22. XII. 35 r.). Do podań o przedłużenie terminu składania egzaminu trzeba załączać dowody: np. świadectwo lekarskie jeśli przeszkodą była choroba naucz. lub jego żony.

4. **Od czego zależy zaliczenie do uposażenia służby przed przerwą lub służby wojskowej?** (art. 15 i 93 pragmatyki). — Służbę nauczycielską przed przerwą, (wakacje nie są przerwą), zarówno etatową jak i kontraktową, oraz czas służby wojskowej, (z wyjątkiem służby obowiązkowej) może Minister zaliczyć do uposażenia. — Zaliczenie tej służby zależy więc od swobodnego uznania Ministra, który to **może** uczynić, lecz nie musi. — Zapewne, że bierze się tu pod uwagę, czy nauczyciel na to zasłużył, chociażby przez dodatnie wyniki pracy, ale mogą być brane pod uwagę ine względy np. praca niepodległościowa. Nauczycielom tymczasowym często odracza się zaliczenie służby aż do ustalenia. Mogą oni być zwolnieni każdej chwili. Na powyższe pytanie trudno nam dać ścisłą odpowiedź, gdyż nie znajdujemy jej w przepisach.

5. **Gdzie można szukać przepisów?** W dziennikach ustaw, (skrót D. U. R. P.), które znajdują się we wszystkich urzędach gminnych. Zawierają one ustawy i rozporządzenia ogólnie obowiązujące (także z zakresu spraw szkolnych). Można je przeglądać w godzinach urzędowych w lokalu gminnym.

Recenzje oraz odpowiedzi redakcji ze względu na brak miejsca podamy w następnym Nr. „Spraw".